Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 18.

Ósme posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 30go lipca.

(Dokończenie.)

Violand żąda, aby opuszczono wyrazy: „opieki ojcowskiej.“ Byłoby to rzeczą szczególną, gdyby wolne ludy stawiały się w tym stosunku do monarchii, co dzieci do ojca. Zresztą do naczelnika państwa, trzeba językiem prawdy przemawiać, a byłożby to prawdą, gdyby przedstawiano ludy jako dzieci, a monarchów jako ojców. Czasy opiekunstwa już minęły, trzeba o lepszy postarać się język.

Tę porawkę Violanda, jak widać z przyjętego zarysu, odrzucono.

Pillersdorf żąda zupełnie nowego układu. Od monarchy nie można nic żądać; to nie przyniesie żadnej korzyści; tu bowiem trzeba przemawiać do serca monarchy. To przechodzi upoważnienie sejmu; bo kiedy cesarz wraz z sejmem ustanawia prawa, tedy sejm nie może mu rozkazywać.

Szabel: Dawniej dbał on o poważanie naczelnika państwa, — dziś musi on bronić praw ludu w obec obowiązków monarchy! Obecność J. C. Mości uznano za konieczną. Skoro zaś to wyrzeczono, można żądać bez najmniejszego uchybienia godności cesarskiej. Podobne żadanie nie ubliża, idzie tu bowiem o dobro całego państwa.

Borrosch sądzi, że wedle wczorajszej debaty nie powinno być „żąda“ ale „z pewnością oczekuje.“

Brestl: Właśnie podług wczorajszej debaty powinno się żądać. Mówił on bowiem wczoraj, że kto na siebie urząd przyjmuje, ten go i piastować powinien. Cesarz zaś tylko w Wiedniu może pełnić swój obowiązek. Zresztą ten wyraz jest dość łagodny.

Klaudi: Żądać nie znaczy rozkazywać. Żądać znaczy chcieć, aby wypełniono jakowyś przyjęty na siebie obowiązek. Wolny człowiek powinien śmiało żądać swego prawa. On żąda swego prawa od sądu, od monarchy, od ludu. Naturalnie, że nie można rozkazywać monarsze, skoro go się uznaje za głowę państwa, ale żądać można zawsze.

Jonak sądzi, aby,— ponieważ obrady krążą tylko ciągle około znaczenia tego wyrazu: żądać, dla zakończenia tej sprzeczki, położyć zamiast „żądać“ — „oczekiwać.“ Ten wyraz o mało się róni od pierwszego, ale przytem jest łagodny.

Dylewski: Pomiędzy wyrazami: prosić a żądać nie zachodzi tak wielka różnica; można prosić i żądać z obawy o to, co nastąpić może. Niech pozostanie pierwszy wyraz: „prosić“ lecz trzeba dodać, że J. C. Mość obiecał na dniu 15tym marca, rządzić po konstytucyjnemu. Konstytucyjny monarcha, powinien otoczyć się odpowiedzialnymi ministrami. J. C. Mość uznał terazniejsze ministerjum, przeto powinien ufać jego radom. Jeźli nie ma zaufania do niego, niechże się innem otoczy ministerjum.

Ależ sejm wczoraj obdarzył ministerjum swojem zaufaniem. Z tego powstaje jakowaś szczelina w ustawie konstytucyjnej, że ministerjum, które J. C. Mość uznał. a któremu sejm ufa, przecież nie jest bezpieczne.

Klaudi: Biorąc na uwagę dzisiejsze wypadki i to powietrze, które zawiewa z Insbruku i często bardzo duszącem jest dla nas, pyta on, czy można ministerjum robić zawisłem od tych osób, którzy powietrzem tem oddychają? Czyliż przystoi zastępcy wolnego ludu szperać za słowami, czyliż zgadza się z godnością wolnych mężów mędrkować o tem, czy „prosić“ czy „żądać“ (Brawo!) Wczoraj mowiono tu o kamaryli; czyliż to korzystna dla wolności, istnienie ministerjum robić zawisłem od niej. Ministerjum to trzeba na każdy sposób zatrzymać, nawet wtedy, gdyby J. C. Mość nie powrócił; niech ono dalej tylko tak wolnomyślnie zawiaduje państwem, jak to zaczęło przy objęciu steru rządu.

Borrosch: Klaudi powiedział, że wstydzić się trzeba, — nie! temu on zaprzecza. Nie idzie tu o to znaczenie, jakie my nadajemy temu słowu: „żądać“ ale o to, co ten pod niem zrozumie, do którego adres ten wymierzony. Jeźli się wyrzekło nienaruszalność cesarza, nie trzeba go zatem nawet słowami obrażać.

Umlauft: Wczoraj oświadczyła się większość za wyrazem: „żądać“; także w zarysie komisyjnym znajduje się to słowu; zresztą użyte one tutaj, w jak najłagodniejszej myśli. Wszakże powiedziano: „żądać w dowód miłości.“

Większość oświadcza się za pierwotną redakcyą, przeciw niej zaś i przeciw wszystkim poprawkom głosuje część deputowanych ze środka.

Reszta poprawek ogranicza się na wyrazach osobisty powrót — zamiast najwyższy osobisty powrót. Przyjęto jeszcze kilka poprawek tyczących się wyrazów. Przy końcu powstają niektóre zarzuty przeciw wyrazom: fałszywi doradzcy.

Borrosch radzi wypuścić ten wyraz.

Strasser chce umieścić nieodpowiedzialni, bo nie można kłaść wszystkiego na karb złośliwości tych radźców, może to i głupota (powszechna wesołość).

Gleispach zamiast tego życzy napisać niepowołani — pierwotna redakcja potwierdzona.

Borrosch obstaje nakoniec, aby zastrzedz, że rezultat debaty nie uwłacza wolności działań sejmowych.

Wniosek ten przyjęty i sekretarze formulują okres zakończający.

Występuje Borrosch i oświadcza, że właśnie dostał litografowany exemplarz projektu komisyi, w którym przytoczone są wyrazy najwyższego własnoręcznego reskryptu, i że tam nic nie znalazł, coby takie zastrzeżenie spowodować mogło.

Violand chce odwoływać się do uchwały już zapadłej, ale Umlauft odpiera, że z przyczyną i skutki ustają.

Loehner upatruje powód do zastrzeżenia, w słowach reskryptu, „że J. C. Mość winien jest poddanym swoim ten dowód pieczołowitości o ich prawa;“ z czego widać, że najjaśniejszy pan chce przekonać się, czy fakta zgodne są z wyobrażeniem, jakie powzięto w Insbruku o prawach ludów.

Zgromadzenie odrzuca okres zakończający ale przyjmuje wniosek Löhnera ogromną większoscią, aby w protokole zrobić zastrzeżenie przeciw podobnej restrykcyi.

Następnie cały adres odczytany znowu i przyjęty jednogłośnie. Sekretarz Ullepitsch wnosi, aby dokument tak ważny cała izba podpisała.

Borrosch sprzeciwia się z powodu, że większość nie powinna mniejszości zmuszać moralnie.

Klaudi popiera Ullepitscha, aby przezto adresowi dodać wagi i mocy.

Hauschild twierdzi, że nie ma mniejszości, bo adres przyjęty jednogłośnie.

Borrosch utrzymuje, że to zostawić należy pojedyńczej woli każdego.

Wniosek sekretarza Ullepitscha przyjęty, i uchwalono, aby adres pozostał do podpisu aż do końca następnego posiedzenia, po posiedzeniu zaś, aby go deputacja zaraz poniesła nie czekając bliższych instrukcyi.

Minister wojny zawiadamia, że oficer, którego Violand wczora zaskarżył, usprawiedliwiał się tem, że mu nie wolno działać inaczej, jak na mocy pismiennych instrukcyi; dalej, że zgromadzenie nie wychodziło w gronie, lecz pojedyńczo i z parasolami.

Na przyszłość zaś wydał stosowne rozkazy.

Dalej zawiadomił, że arcyksiąże Jan wkrótce odjedzie, izba postanawia aby prezydujący w sekcjach i prezydjum sejmowe poszło z pożegnaniem.

Prezydent poleca odczytać porządek dzienny następnego posiedzenia; ale zgromadzenie uchwala, aby pominąwszy wszelkie wnioski umieszczone w porządku dziennym, przystąpić do narady nad regulaminem sejmowym.

Posiedzenie zamknięte o ½ do 2giej, a następne odłożone na jutro o 10 zrana.

Dziewiąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 31go lipca.

Porządek dzienny.

I. Odczytanie protokołów z 29 i 30 lipca.

II. Ogłoszenie wybranych po wydziałach prezydujących, sekretarzy i sprawozdawców, oraz członków świeżo przydzielonych:

III. Dalszy ciąg rozpraw o regulaminie.

Wiedeń 30go lipca 1848.

Schmitt prezydent.

Posiedzenie zaczyna się o w ½ na 11tą pod przewodnictwem wice-prezydenta Strohbacha.

Protokuła z 29 i 30go odczytane bez zarzutu.

Potem ogłoszony skutek wyborów po wydziałach.

W 1szej sekcyi:

Prezydujący	Kajetan Mayer.
Zastępca	Pretis.
1szy sekretarz	Goldmark.
2gi „	Kudlich.
Sprawozdawcy:	Hubicki i Violand.

W 2giej sekcyi:

Prezydujący	Bielecki,
Zastępca	Manheimer,
1szy sekretarz	Feifalik,
2gi „	Müller,
Sprawozdawcy	Przybil i Kobuszowski.

W 3ciej sekcyi:

Prezydujący	Robert,
Zastępca	Borrosch,
1szy sekretarz	Neuwall,
2gi „	Riedl,
Sprawozdawcy	Gleispach i Biliński.

W 4tej sekcyi:

Prezydujący	Weitz,
Zastępca	Miklositch,
1szy sekretarz	Umlauft,
2gi „	Schuster,
Sprawozdawcy	Hawlitschek i Böhm.

W 5tej sekcyi:

Prezydujący	Neumann.
Zastępca	Smolka,
1szy sekretarz	Heim,
2gi „	Stark.
Sprawozdawcy	Rieger i Fischhof.

**

W 6tej sekcyi:

Prezydujący	Ambrosch,
Zastępca	Füster,
1szy sekretarz	Trummer,
2gi „	Paul,
Sprawozdawcy	Trojan i Laugie.

W 7mej sekcyi:

Prezydujący	Palacki,
Zastępca	Fischer,
1szy sekretarz	Zimmer,
2gi „	Forster,
Sprawozdawcy	Scholt i Ziemiałkowski.

W 8mej sekcyi:

Prezydujący	Oheral,
Zastępca	Schneider,
1szy sekretarz	Sittka,
2gi „	Beinhauer,
Sprawozdawcy	Purtscher i Lasser.

W 9tej sekcyi:

Prezydujący	Hajmerl,
Zastępca	Stadion,
1szy sekretarz	Strasser,
2gi „	Latsel,
Sprawozdawcy	Demel i Dylewski.

Strohbach, korespondent gazety Renskiej z kolonii podał o karlę wejścia, czy to odesłać do kwestorów? Izba zezwala.

Rieger: Przyjęto zasadę i §. 2. regulaminu przepisuje, aby każdy oddział był zmniejszonym obrazem sejmu. Dotąd było 80 deputowanych z Czech, przypadło więc do każdego oddziału po 9, w jednym tylko było 8miu, teraz przybyło 2, i tych podług losowania przydzielono. Jeżeli w tym zdamy się na losowanie, to łatwo być może, że w jednym oddziale będzie więcej deputowanych z jakiej prowincyi niż w drugim. Mowca sądzi, aby przybywających, przydzielać do tych oddziałów, w których dotąd z tej prowincyi mniejsza jest liczba.

Na uwagę Mayera, że temu już zapobieżono dodatkiem do §. 2., i na zapewnienie Strohbacha, że odtąd będzie to prawidłem, Rieger uznaje się zadowolnionym.

Sierakowski interpeluje prezydenta, co zrobił wydział, wyznaczony do zbadania stanu prowincyj?

Strohbach niewie, jacy są członkowie.

Trojan i Rieger, oba członkowie tego wydziału oświadczają, że wydział nie zupełnie wybrany i nie ukonstytuował się jeszcze.

Jeden z sekretarzy oświadcza, że nazwiska członków wydziału już wiadome, a prezydent poleca, aby się zeszli o 6tej godzinie wieczór dla wybrania bióra.

Sierakowski: Zważywszy ważność okoliczności wnosi, aby zgromadzenie odstąpiło od dziennego porządku, i natychmiast debatowało następne punkta: 1) Aby zaraz uchwalić zawiadomienie wszystkich prowincyj, wojsk i urzędów, o krokach przez sejm przedsięwziętych względem powrotu Jego Ces. Mości. 2) Wyznaczyć komisyę z 9 członków do wypracowania tego pisma. 3) Wezwać ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych, aby to zawiadomienie rozesłali przez podległe sobie organa.

Mowca dodaje, że sejm winien to prowincyom i komitentom swoim, zostającym w niepewności o przeważającej w sejmie opinii, sądzi przeto, aby natychmiast zająć się tem.

Prezydent mniema, że kiedy wedle regulaminu, wniosek najprzód powinien być wydrukowany, wypada zapytać izby, czy zaraz nad nim chce debatować.

Zgromadzenie odrzuca to.

Smolka zgadza się z Kauschitschem, żąda dlatego wypuszczenia tych słów, bo regulamin powinien w sobie zawierać debaty, tylko formy, w których debatować się będzie, a nie treści. Zatem cały ten ustęp powinienby być z regulaminu wypuszczonym, lecz on tego nie żąda, ponieważ proklamacyą cesarską z 15. Maja wyrzeczono było, że sejm ma konstytucyę wypracować. Potrzeba więc, aby wydział ten wyszedł z wyboru po surowej cenzurze zdolności. Żąda zatem wypszczenia wyrazów „gminy i prowincye", które nie należą do regulaminu. Nie chce w to wchodzić, jak dalece zgadza się to z samodzielnością sejmu, żeby oprócz konstytucyi inne jeszcze prawa prowincyalne i gminne uradzać. Jednakże do regulaminu wcale one nie należą. Jeżeli posłowie tego są zdania, że tutaj ustawy prowincyalne i gmin obradowane być powinny, niech osobne uczynią wnioski.

Gobbi poprawkę swoją dwojako uzasadnia: 1. Że ze stylizacyi paragrafu możnaby sądzić, że wydział ma się zajmować nietylko ogólnemi rzeczami, ale i szczegółami prowincyj i gmin, zkądżeby wydział czerpał wiadomości do tak rozmaitej, tak różnobarwnej pracy? Nie pewna rzecz także, czyby prowincye zaufały takiemu wypracowaniu.

2. Powód jest, aby sejm oznajmił pierwszym krokiem swoim, że chce ustanowić wolność na autonomii (samodzielności) prowincyj.

Państwo austryackie składa się z wielu szczepów ludowych; dotąd absolutna forma rządu trzymała je razem; miasto niej, potrzeba ściślejszego węzła ufności i miłości. Powinnością jest reprezentantów ludu, węzeł ten utworzyć, a to nieda się osiągnąć inaczej, tylko przez autonomią wszystkich prowincyj, o ile ta da się pogodzić z zasadą monarchicznej jedności. W tej autonomii jest spokój, zbawienie prowincyi i ludów, a w miarę jej ustanowienia, osiągniętym będzie cel — połączenia ludów trwałem ogniwem i zabezpieczenia austryackiej potęgi.

Löhner chce porobić uwagi nad wszystkiemi trzema poprawkami razem. Musi poprzeć wniosek deputowanego Kautschitscha, bo tylko przezeń można pozostać w przepisanym przez regulamin porządku. Postanawiając teraz względem pojedyńczych części konstytucyi, nie radzimy już o formach, ale robimy konstytucyę, bo już przez to wyrzekamy, jak ludy austryackie podzielone i rządzone być mają od najniższej do najwyższej warstwy, dlatego głosuje za Kautschitschm, bo on zostawia wydziałowi potrzebną wolność. Gobbiemu sprzeciwić się musi, bo on błądzi, wdając się teraz w stan prowincyi.

Także sprzeciwić musi twierdzeniu deputowanego Gobbi, że takie wypracowanie nie pozyska ufności

Mowca sądzi, że nie ma co obawiać się braku zaufania, choć sejm zapyta jak konstytucyę związać organicznie z życiem ludów. Nie stracimy zaufania przez to, że w obecnym ich położeniu podejmiemy się tej pracy; że im damy rękojmie zachowania konstytucyi do wszystkich społecznych i prowincyjnych działów. Od tej debaty nie można się uchylić

Samodzielność prowincyj nie może być taka jak ją tu przedstawiono. Mowca mówił to o prowincjach, to o narodowościach, a rzut oka na mapę dowodzi, że obraz niebieskiej swobody, zstąpiwszy na ziemię, ziemską przybiera barwę.

Odgraniczenia prowincyonalne a narodowe nie zgadzają się z sobą; chcąc samodzielności dla prowincyj, nie można jej chcieć dla narodowości. Jedno albo drugie być musi. Sejm tylko może obie połączyć, mając pogląd całego państwa. Mądrość która od wieków wznosiła się nad wielkiemi zgromadzeniami, powiedzie i niniejsze zgromadzenie w pojednaniu indywidualnej wolności z potęgą ogółu. Siła jest koniecznym dopełnieniem wolności, siła jest jej tarczą. Zanadto dając pojedyńczym samodzielnościom, traci się na potędze ogółem. Potrzeba ustanowić nowy węzeł, ale silny. Niepotrzeba karmić ludzi samemi abstrakcyami konstytucyjnemi, samemi pomysłami o konstytucyi. Tylko wtedy izba wypełni swą powinność, gdy uchwali organiczną ustawę obrony szkół i gmin. Odwołuje się do wieśniaków, czy nie oczekują niecierpliwie ustawy o gminach. Lud długo oczekiwał tego błogosławieństwa, aby nie miał nalegać o nie. Ale dając je, trzeba uważać na zastosowanie, i przepisami nie krępować komissyi.

Borrosch zgadza się z poprzednim mowcą. Swobód ludu nie można pozostawić samodzielnościom prowincyoanlnym. Nie można dopuścić pojedyńczym gminom, aby nas znowu arystokratyzowały.

Mowca wyobraża sobie podział austryackiego państwa w formie wielkich departamentów, a to w trojnasób odpowiada celowi.

Najprzód podaje środek ocalenia cesarstwa i utrzymania ludów. — Nadewszystko dogadza narodowościom.

Austrya po większej części ma różnorodną ludność; weźmy naprzykład Czechy, są tam obwody czysto niemieckie i czysto czeskie. Jeżeli na sejm całego kraju zjadą się ludzie dwóch języków, jeżeli wybranym zostanie chłop, umiejący tylko po niemiecku albo po czesku, czyż obrady mają się odbywać w 2 językach? Dosyć się wleką w jednym, a cóż dopiero w dwóch? Czy tłumaczy przybierać? Możeż tłumacz wyrazić uczucie, którego pierwszy wpływ tak potężnym bywa?

Wniosek zaspokaja we względzie przemysłowym. W Czechach jest wiele gmin wielkich, niepodległych; Praga odgrywa rolę małego Paryża, inne miasta gasną przy niej; trzy tylko mają ważność; uczynimy je punktem wychodu trzech wielkich całości, to wzniesie gminną samodzielność, bogactwo krajowe i wolność ludu. Wniosek jego utwierdza spokojność wewnętrzną. Ma teraz na myśli państwo, które może zamienić się w jezioro krwi, gdzie najpiękniejsze niwy mogą stać się pustynią; gdzie każdy człowiek ubolewać musi, że dwa narody, wprzód spólnie pracujące, dziś wzajemną grożą sobie zagładą, aby przywiodłszy się do upadku, zaczynać znowu od tego punktu, z którego wyszły. Mowca wie, że to najdrazliwsza strona, narodowość, ale utrzymuje, że niema zbawienia tylko w rozczłonkowaniu narodowości — wtedy zakwitnie dobro Węgier, i dobro Niemców dotąd tam uciskanych. Moralną supremacyę osiągnie naród cywilizacyą gorejący, a marzenia polityczne nigdy się nie udadzą. Wtedy Austrya będzie wielka, połączona z Niemcami jak oblubieniec z oblubienicą. — Wstąpi ona w związek małżeński bez zatracenia osobistości.

Strasser popiera wniosek Gobbie'go; trza bowiem uwzględnić główne rysy prowincyonalnych i gminnych ustaw. On sądzi, że tu zachodzi nieporozumienie. Wniosek ma to samo na względzie, co deputowany Löhner powiedział: bez ustawy obronnej, szkolnej i gminnej nie może istnieć żadne prawo zasadnicze; dotyka on także i wniosku Borroscha.

(Dokończenie nastąpi.)

Drukiem Piotra Pillera.